

POWOJENNE LISTY LEONA SCHILLERA

Leon Schiller w ciągu życia napisał setki listów, krótkich, czysto informacyjnych i obszernych, pełnych opisów, dygresji i szczegółowych analiz, prywatnych i służbowych, do rodziny, znajomych, do aktualnych i potencjalnych współpracowników oraz do rozmaitych instytucji jako dyrektor, rektor, kierownik, redaktor i prezes. Zachowała się tylko część tej korespondencji i obecnie przechowywana jest w Muzeum Teatralnym w Warszawie, w Pracowni Dokumentacji Teatru i Zbiorach Specjalnych w Instytucie Sztuki PAN, w archiwum Związku Artystów Scen Polskich, warszawskiego Teatru Polskiego i redakcji „Pamiętnika Teatralnego”, a także w archiwach adresatów, np. Edmunda Wiercińskiego, podzielonym pomiędzy Muzeum Teatralne i Instytut Sztuki. Są to oryginały, fotografie, kopie i odpisy. W niektórych wypadkach sporządzono kilka odpisów i poszczególne trafiły do różnych miejsc.

Dotychczas opublikowano sto kilkadziesiąt listów Schillera i kilkadziesiąt do niego adresowanych, głównie na łamach „Pamiętnika Teatralnego”, „Teatru” i „Dialogu” oraz w wydawnictwie autorstwa Edwarda Krasińskiego *Leon Schiller w Teatrze Polskim 1917–1952*.¹

Od momentu opuszczenia domu rodzinnego w Krakowie, prawdopodobnie pod koniec 1907, Schiller korespondował z siostrą, Anna Jackowską 1^o v. Leszczyńską. To ona była jego najwierniejszą przyjaciółką, może jedyną. Jej zwierzał się ze swoich rozterek i wątpliwości, przedstawiał własne plany zawodowe i sygnalizował zakulisowe rozgrywki w środowisku teatralnym, z nią dzielił się wrażeniami z podróży, refleksjami, jakie wzbudzały w nim poznawane miasta, ludzie i wydarzenia artystyczne. Do Niusi, bo tak Jackowską nazywano w gronie rodziny i znajomych, pisał w latach 1908–1914 z Paryża, Wiednia i Berlina, w okresie międzywojennym z Warszawy, w 1944 i 1945 z Murnau i Lingen, a po powrocie do kraju z

¹ E. Krasiński, *Leon Schiller w Teatrze Polskim 1917–1952 w setną rocznicę urodzin (14 III 1887)*, Warszawa 1987.

Łodzi, Warszawy, z pobytów na urloпах i kuracjach, np. w Cieplicach. Listów do siostry ocalało niewiele, większość przedwojennych przepadła wraz z całym archiwum domowym w 1944. Sześć z roku 1917 Jerzy Timoszewicz ogłosił w „Miesięczniku Literackim”², a następnie siedem z lat 1932–1936 w „Pamiętniku Teatralnym”.³ Cztery z 1944 i 1945 Krasieński włączył do dwóch dużych bloków wojennej korespondencji ludzi teatru, przygotowanych dla „Pamiętnika Teatralnego”.⁴ Niektóre listy obozowe skierowane są właściwie i do Anny Jackowskiej, i do jej córki, Ireny z Leszczyńskich Fischerowej.⁵ Z czasów powojennych zachowało się pięć listów: z 1946, 1948 i 1952. Mają charakter bardzo osobisty. Wyłania się z nich Schiller sentymentalny, niezwykle przywiązany do rodziny, pełen zapału do działania w nowej Polsce i jednocześnie ogromnie osamotniony, „komunista trochę – i romantyk”.⁶ Uwagi o codziennych sprawach bytowych i finansowych przeplatają się z informacjami o dokonaniach zawodowych i planach. Te były szczególnie rozległe w 1946: objęcie dyrekcji teatrów łódzkich, a w przyszłości w Warszawie, konsultowanie budowy teatrów, udział w realizacji reformy szkolnictwa teatralnego, wydawnictwa teatrologiczne, własne premiery, referaty i odczyty. Władze partyjne i państwowe najpierw chętnie firmowały nazwiskiem Schillera wszystko, co działo się w życiu teatralnym. Stopniowo jednak jego wygórowane żądania merytoryczne i organizacyjne, formułowane w sążnistych memoriałach, stawały się męczące. Był coraz mniej potrzebny. Z trudem

² *Listy Leona Schillera*, oprac. J. Timoszewicz, „Miesięcznik Literacki” 1967 nr 4.

³ J. Timoszewicz, „*Osobiste przeżycia niejakiego Leona Schillera.*” *Listy Leona Schillera do Anny Jackowskiej, 1932–1936*, „Pamiętnik Teatralny” 1978 z. 1–2.

⁴ E. Krasieński, *Teatralna jutrznia. Listy z lat 1944–1945*, „Pamiętnik Teatralny” 1975 z. 3–4; idem, *Życie jest silniejsze od żelazo-betonu. Z korespondencji ludzi teatru, 1939–1945*, „Pamiętnik Teatralny” 1978 z. 1–2.

⁵ Krasieński ogłosił też list adresowany tylko do Ireny Fischerowej z Murnau z 20 XI 1944, *Życie jest silniejsze od żelazo-betonu*, op. cit.

⁶ *Komunista trochę – i romantyk* – taki tytuł nosi tekst J. Timoszewicza, opublikowany w „Dialogu” 1989 nr 6, traktujący o zaangażowaniu społecznym i lewicowych poglądach, o wierze i praktykach religijnych Schillera.

przyjmował do wiadomości, że nie jest niezastąpiony i tracił wiarę w nieograniczone możliwości pracy reżyserskiej na wielu scenach. W liście do siostry z 1952 nie ma już początkowego entuzjazmu.

Powojenna korespondencja Schillera z Andrzejem Pronaszką przypomina historię niewystawienia *Dziadów*.⁷ W okresie dwudziestolecia artyści wielokrotnie pracowali razem, po raz ostatni w 1939 przy *Samuelu Zborowskim* Goetla⁸. Od 1945 do 1957, z wyjątkiem sezonu 1946/47 spędzonego w Katowicach, Pronaszko był scenografem teatrów krakowskich. Nie skorzystał z zaproszenia do łódzkiego Teatru Wojska Polskiego, które wystosował do niego dyrektor Schiller. Natomiast w 1948 przyjął, złożoną przez Arnolda Szyfmana, propozycję opracowania scenografii do *Dziadów*. Szyfman, wtedy dyrektor warszawskiego Teatru Polskiego, zamierzał wystawić dramat jeszcze w tym samym roku z okazji przypadającej 150. rocznicy urodzin Mickiewicza. Również Schiller z ochotą podjął się inscenizacji i reżyserii. *Dziady* w scenografii Pronaszki reżyserował trzykrotnie: w 1932 w Teatrze Wielkim we Lwowie, w 1934 w Teatrze Polskim w Warszawie i 1937 w Teatrze Narodowym w Sofii. Repertuar romantyczny był mu szczególnie bliski, nie tylko sam go realizował, ale też zabiegał, a nawet walczył o jego obecność na polskich scenach. O konieczności wystawienia *Dziadów* mówił na wykładzie dla słuchaczy Centralnej Szkoły Partyjnej PPR w maju 1946⁹ i 16 czerwca tego roku na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Teatralnej, a jego wystąpienie wydrukowano pod znaczącym tytułem – *Najpilniejsze zadania*

⁷ Opisuje to J. Timoszewicz w książce „*Dziady*” w inscenizacji Leona Schillera. *Partytura i jej wykonanie*, Warszawa 1970.

⁸ Prem. 13 V 1939 w T. Narodowym w Warszawie, reż. L. Schiller, dek. A. Pronaszko, kost. K. Frycz, muz. J. Matlakiewicz.

⁹ *Leon Schiller o teatrze masowym*, „*Wiś*” 1946 nr 20. Tekst sygnowany: (z. k.) przygotował do druku przez Zygmunt Kałużyński. Przedruk [w:] L. Schiller, *Teatr demokracji ludowej 1946–1950*, oprac. A. Chojnacka, Warszawa 2004.

teatru polskiego.¹⁰ Zgodnie z umową z Szyfmanem pod koniec lata i na początku jesieni 1948 Pronaszko przygotowywał kostiumy, dekoracje i rozwiązania przestrzenne w Krakowie, a Schiller w Łodzi studiował tekst i obmyślał inscenizację. Prace te przerwała narada na temat zbliżającej się premiery zwołana przez prezydenta Bieruta. 17 października w Belwederze zebrali się przedstawiciele resortu kultury, działacze partyjni, pisarze i krytycy. Stawili się również Schiller i Pronaszko.¹¹ Po dyskusji Bierut ogłosił decyzję o odłożeniu wystawienia dramatu na czas bliżej nieokreślony. Jednak Schiller nie rezygnował. W kwietniu i maju 1949, jeszcze zanim otrzymał oficjalne powołanie na stanowisko kierownika artystycznego Teatru Polskiego, nie raz wysyłał do Ministerstwa Kultury i Sztuki plany repertuarowe i uparcie umieszczał w nich *Dziady*. Ostatecznie termin premiery wyznaczył na pierwszą połowę sezonu 1949/50, a MKiS 18 sierpnia 1949 to zatwierdziło. Pronaszko był gotowy powrócić do pracy nad scenografią, ale obawiał się, że nie zdąży zakończyć projektu do grudnia. W tej sytuacji Schiller przesunął *Dziady* na rok 1950, a na to miejsce wprowadził *Kordiana*. Niestety wystawienie utworu Słowackiego okazało się niemożliwe, kiedy 6 listopada 1949 Konstanty Rokossowski został mianowany marszałkiem Polski. I tak odłożono dwa polskie dramaty romantyczne, a atmosfera polityczna coraz mniej sprzyjała ich realizacji. Schiller nie ustępował. 1 grudnia 1949 w liście do Generalnej Dyrekcji Teatrów, Oper i Filharmonii domagał się wyjaśnień w sprawie *Dziadów* i *Kordiana*. Jednocześnie przesłał opracowany egzemplarz *Nie-Boskiej komedii* Krasińskiego. Władze zwlekały z odpowiedzią. W repertuarze zatwierdzonym przez ministerstwo 12 czerwca 1950 *Dziadów* już nie było, a Schiller niedługo potem przestał pełnić funkcję kierownika artystycznego. Po wojnie dzieła Mickiewicza nie wyreżyserował, ani nie obejrzał na scenie. *Dziady* wystawił dopiero w 1955

¹⁰ L. Schiller, *Najpilniejsze zadania teatru polskiego*, „Myśl Współczesna” 1946, nr 3–4; przedruk [w:] idem, *Teatr demokracji ludowej*, op. cit.

¹¹ Relacja Pronaszki pt. *Narada w Belwederze* została ogłoszona w „Dialogu” 1981 nr 6.

Aleksander Bardini.¹² Schiller i Pronaszko w 1952 w Teatrze Polskim przygotowali zupełnie inną sztukę, znakomicie pasującą do założeń obowiązującej polityki kulturalnej – *Pociąg pancerny* Iwanowa.¹³

W 1953 Schiller był kierownikiem Sekcji Teatru w Państwowym Instytucie Sztuki, redaktorem naczelnym „Pamiętnika Teatralnego” i prezesem Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu, nie kierował uczelnią teatralną, ani żadnym teatrem, nie pracował nigdzie na stałe jako reżyser. Niektóre listy z tego roku zmieszczono na łamach „Pamiętnika Teatralnego” w aneksach do dwóch artykułów: o powstaniu tego właśnie kwartalnika i o SPATiF-ie oraz w wyborze korespondencji redakcyjnej.¹⁴ Listy publikowane teraz pokazują obszary aktywności Schillera, duże, ale dla niego zdecydowanie niewystarczające. Z funkcji rektora PWST 30 kwietnia 1950 zrezygnował sam. 15 września 1950 został zwolniony ze stanowiska kierownika artystycznego w Teatrze Polskim, a 30 grudnia otrzymał wypowiedzenie z etatu reżysera. Zatrudniono go w Ministerstwie Kultury i Sztuki i skierowano do PIS-u. 2 kwietnia 1951 oficjalnie objął kierownictwo Sekcji Teatru. Na kolejnych zebraniach zjawiał się gorzki i smutny, jak wspomina należąca do zespołu Stanisława Mrozińska.

„Oddelegowany” przez pana premiera Cyrankiewicza do Ministerstwa Kultury i Sztuki, do Instytutu Sztuki – żeby robić „naukę o teatrze” – burczał Schiller, akcentując ironiczny cudzysłów zwłaszcza przy wyrazie „oddelegowany”. Tego sformułowania używał

¹² Prem. 26 XI 1955 w T. Polskim w Warszawie, układ tekstu, insc. i reż. A. Bardini, dek. J. Kosiński, kost. I. Nowicka, muz. T. Baird.

¹³ Prem. 7 XI 1952, przekł. J. Pomianowski, insc. i reż. zespołowa pod kierunkiem L. Schillera, scen. A. Pronaszko, muz. Z. Turski.

¹⁴ A. Chojnacka, *Leon Schiller. Założyciel i pierwszy redaktor*, „Pamiętnik Teatralny” 2002 z. 1–2; idem, *SPATiF Leona Schillera*, „Pamiętnik Teatralny” 2012 z. 1–2; *Z korespondencji redakcyjnej, 1950–1992*, zebrał J. Komorowski, oprac. E. Krasieński, „Pamiętnik Teatralny” 2002 z. 1–2.

wielokrotnie, z jakąś masochistyczną satysfakcją – równocześnie szukał jakby pociechy czy usprawiedliwienia dla siebie-artysty, któremu wydarto teatr i szkołę teatralną...¹⁵

Mimo to teatrologią zajął się z pasją i fachowo. Z rozmachem planował badania naukowe i wydawnictwa, wielu jego projektów do dziś nie zrealizowano. Sformułował założenia czasopisma poświęconego historii i teorii teatru, które istnieje już ponad sześćdziesiąt lat. Pierwszy zeszyt „Pamiętnika Teatralnego” ukazał się 15 lipca 1952. Jako redaktor wskazywał tematy artykułów, wyszukiwał autorów i korespondował z nimi, wnikliwie oceniał nadesłane teksty, redagował je, dobierał ilustracje, sam w „Pamiętniku Teatralnym” publikował. To mu nie wystarczało. Schiller – inscenizator i reżyser potrzebował teatru, za nim tęsknił. W 1952 wystawił tylko wspomniany *Pociąg pancerny*, w 1953 dwukrotnie *Halke*: w Berlinie i w Warszawie.¹⁶ Opracowywał dramaty, a także, ze szczególną troską o stronę muzyczną, komediooperę Kamińskiego i Kurpińskiego *Zabobon, czyli Krakowiaci i Górale* oraz wodewil Szobera i Sonnenfelda *Podróż po Warszawie*, ale tylko na papierze. Teatry proponowały mu reżyserię, on przedstawiał dyrektorom swoje pomysły i kończyło się na etapie wstępnych ustaleń. Niestety, nie doszło do współpracy ani w Państwowych Teatrach Dramatycznych za dyrekcji Henryka Szletyńskiego, ani w Operze w Bytomiu, ani w Łódzkim Teatrze Nowym Kazimierza Dejmka. Artystę już ograniczał stan zdrowia, jednak tak naprawdę zaważyła opieszałość Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Centralnego Zarządu Teatrów w podejmowaniu decyzji organizacyjnych i finansowych. Zwlekano z zatwierdzaniem konkretnych pozycji repertuarowych i kosztów. Może celowo, bo władze chciały pozbawić Schillera wpływu na teatr współczesny. Reżyserowi ograniczono

¹⁵ S. Mrozińska, *Oddelegowany...*, maszynopis w zbiorze pn. Schilleriana (teczka 9) w Pracowni Dokumentacji Teatru Instytutu Sztuki PAN, s. 8. Autorka, korzystając z protokołów zebrań Sekcji Teatru, wspomina okres od 2 IV 1951 do końca roku 1952.

¹⁶ *Halka* Moniuszki i Wolskiego, insc. i reż. L. Schiller: prem. w Staatsoper 18 III 1953, kier. muz. M. Mierzejewski, dek. i kost. H. Hill; prem. w Państwowej Operze w Warszawie 31 V 1953, kier. muz. Z. Latoszewski, scen. J. Kosiński, kost. A. Cybulski.

dostęp do sceny, jako badacz miał się zajmować historią, nie bieżącymi wydarzeniami teatralnymi, co zostało powiedziane wyraźnie na pierwszym spotkaniu Sekcji Teatru z jego udziałem. Aleksander Jackowski, wicedyrektor Instytutu Sztuki zapamiętał słowa ministra Sokorskiego z 1951: „trzeba uwolnić teatr i Szkołę Teatralną od Schillera. Niech sobie pobędzie tutaj, w tym waszym mateczniku.”¹⁷

Listy napisane pomiędzy styczniem a listopadem 1953 przypadają na ostatni okres działalności Schillera. Pod koniec listopada trafił do szpitala im. Narutowicza w Krakowie, a potem do warszawskiej kliniki Ministerstwa Zdrowia, której już nie opuścił. Zmarł 25 marca 1954. Właśnie mija sześćdziesiąta rocznica jego śmierci.

Oryginały listów do Anny Jackowskiej (maszynopisy z odręcznymi podpisami) zostały przekazane do Muzeum Teatralnego w Warszawie (sygn. D III 339). Fotografie czterech pierwszych i odpisy wszystkich tu publikowanych znajdują się w zbiorze pn. Schilleriana (teczka 39), przekazanym do Pracowni Dokumentacji Teatru w Instytucie Sztuki PAN przez Timoszewicza. Także w Schillerianach jest oryginał pierwszego i odpis drugiego listu do Andrzeja Pronaszki (teczka 29) oraz odpisy listów z roku 1953 (listy 1, 5, 7 i 8 – teczka 25; 2, 3, 4, – teczka 29; 6 i 9 – teczka 30).

Anna Chojnacka

¹⁷ S. Mrozińska, op. cit., s. 4.

I. LISTY DO ANNY JACKOWSKIEJ

1

14 marca 1946

Cieplice koło Jeleniej Góry

Państw.[owy] Zakład Zdrojowy

Woj.[ewództwo] Dolnośląskie

Najdroższa Niusiu!

Gdyby Mama żyła, dziś wysłałbym do niej depezę, w której podziękowałbym Jej za to, że mnie na świat wydała, że tyle zadała sobie trudów, żeby mnie zachować przy życiu, za wszystko piękne i dobre, co od Niej otrzymałem w dziedzictwie, za całe moje dzieciństwo, tak miłe i wszystkie lata późniejsze, w których Jej miłość wierna tak wielką była podporą, osłoda, pociechą, ucieczką – za wszystko, czym jestem, kim jestem w najlepszych, najtajniejszych może dążeniach moich i tęsknotach...

Kiedy taki list telegraficzny przychodził ze Lwowa albo Warszawy do Wronczyna (a starałem się, by go otrzymywała wcześniej, nim sama zdąży przysłać mi Swoje życzenia i błogosławieństwa), wiem, że płakała nad nim, w przeczuciu, że już niedługo będziemy tak miłośnie pisywać do siebie. Tak płakała i tak była dziecięco smutna, jak zawsze kiedy odjeżdżałem z Wronczyna... Tak płakała, jak ja w tej chwili, stukając na maszynie, najzupełniej samotny, nie tylko tu, ale w życiu – płacę.

Płacę, bo pomimo podziwianej przez wszystkich aktywności mojej, pomimo względnie młodego, entuzjastycznego stosunku mojego do tworzącej się u nas w tragicznych warunkach nowej rzeczywistości – każdy mój krok, każdy czyn jest już tylko żegnaniem się ze światem i ludźmi, z garsteczką pozostałych przy życiu bliskich ludzi. Powiedziałem

„garsteczką” i uprzytomniłem sobie, że przesadziłem – że właściwie z ludzi naprawdę bliskich i drogich – pozostałaś już tylko Ty, Siostrze Najdroższa.

Myślałem, że chociaż nie będziemy małżeństwem – bo czuję się związany dotąd ślubem celibatu i czystości – potrafię żyć z Ewą¹⁸ w przyjaźni czysto duchowej, której fundamentem mogła być wspólna wiara... Niestety, było to znów nieporozumienie. Ewa ujawniła dużo egoizmu, przyjęła to, co dla niej zrobiłem – słusznie – jak coś, co się jej z mej strony należało, ale nie uważała za stosowne bodaj tyle dla mnie zrobić – i podobnie jak w 39 r. poszła sobie swoją, wygodniejszą drogą, pozostawiając troskę o matkę – mnie. W ogóle straciwszy swoich przewodników, straciła – tak sędzę – swoją drogę. Z mistyczki zrobiła się bigotką i to bardzo zacofaną, bardzo andersowskiego typu, plotła niestworzone brednie na temat Polski, o której nie miała pojęcia, słuchając tylko nikczemnej propagandy londyńskiej, której ofiarą wolą paść [?, dalej: zamazane słowo, nazwisko?] czy Jaś [Jan Fischer], niż zmierzyć się z rzeczywistością, trochę z nią powalczyć, trochę nad nią popracować!

Tak więc zostałem sam – może i lepiej, tym goręcej oddam się pracy.

Łącząc się z Tobą w dniu dzisiejszym, łączę się ze wszystkim, co było najpiękniejszym, najcenniejszym w naszym życiu rodzinnym i przesyłam Ci słowa wiernej i gorącej miłości oraz zapewnienie, że pamiętam o wszystkim, co dla mnie zawsze robiłaś i będę szczęśliwy, jeśli choć w drobnej części potrafię Ci się za to odwdziaczyć.

Jestem niespokojny, co się z Tobą i z Inką [Fischerową] dzieje. Czy otrzymałaś 5 tys. z Warszawy? Wybacz, że nieregularnie i różnymi kwotami będę spłacał moje długi na razie, gdyż jeszcze zarobki moje nie ustalone, żyję akontami i „dotacjami”, po które osobiście muszę jeździć do W-wy, a teraz do jakiegoś 25. muszę tu tkwić na kuracji. Gdy wrócę do

¹⁸ Ewa Kuncewicz (1899–1986) – aktorka, druga żona Schiller. Ślub zawarli w styczniu 1930 w Warszawie w kościele ewangelicko-augsburskim. Rozstali się w lipcu 1939. Utrzymywali kontakt w czasie okupacji, spotkali się w Lingen, gdzie Kuncewicz występowała w założonym przez Schillera T. Ludowym im. Bogusławskiego. Pod koniec 1945 wyjechała do Recanati we Włoszech do Teatru Dramatycznego 2. Korpusu, we wrześniu 1946 z tym teatrem przybyła do Anglii i zamieszkała w Londynie.

Łodzi, obiecują mi, że sytuacja moja się zmieni – przede wszystkim mam mieć nareszcie mieszkanie, a wtedy będę mógł żyć i oszczędniej, i zdrowiej. Gdy to nastąpi, poproszę Cię, byś mnie odwiedziła i trochę pobyła ze mną, jeśli Ci to nie będzie niemiłe. W Łodzi na pewno spotkasz trochę znajomych – m.in. Zosię Nowicką, szczęśliwą, młodą małżonkę... Prawdziwym opiekunem moim jest poczciwy Kaczmarski.¹⁹ Wkrótce ma być jego ślub z panią Zofią i wkrótce promować go będę na reżysera. Dowiaduję się, że Jerzy [Leszczyński] przyjedzie na występy do Łodzi. To dobrze dla Łodzi i dla niego. Napisz mi, co z Inką, jak sobie radzi i jak się duchowo trzyma. Boję się, czy nie dotknąłem Cię czym w moim liście ostatnim. Ale byłem bardzo rozdrażniony chorobą, która już po trosze mija i bolało mnie, że ktoś coś nabajał o picciu, podczas gdy ja mam formalny wstręt do alkoholu – taki sam chyba, jak do osób płci odmiernej – merci, j'en ai soupé...

Czy nie znasz adresu Ewy? Przysłała mi... widokówkę z podróży. Wyjeżdżając obligowała mnie, bym nie sprowadzał jej matki przed wiosną, gdyż tam, gdzie jest, jest ciepło, a w Polsce okropny klimat. Nie pomyślała tylko, kto zajmie się tą biedną matką na wiosnę, gdy przyjedzie z nadzieją spotkania syna i córki... Sytuacja tym trudniejsza, że stosunek wdowy po Adamie [Kuncewiczu] do matki pono nie był najlepszy.

Czy nie znasz adresu X. [Jana] Ziei i Matki Benigny [Stanisławy Umińskiej]. Chcę do nich napisać. A gdy tylko będę mógł, postaram się zobaczyć z nimi.

Pomimo tego, że jestem w stanowczej niezgodzie z polityką Rzymu w stosunku do faszyzmu, do Hiszpanii, do Niemiec i do Polski (której się odmawia praw do ziem

¹⁹ Władysław Kaczmarski (1903–1982) – aktor i reżyser. W czasie okupacji pomagał Schillerowi materialnie i w organizacji codziennych spraw bytowych. W latach 1945–48 występował w T. Wojska Polskiego w Łodzi i w T. Placówka, warszawskiej filii, student Wydziału Reżyserskiego PWST, absolwent w roku akademickim 1946/47. Jego dyplom reżyserski – *Powrót pośła Niemcewicza* (scen. A. Jakubowska, choreogr. J. Mieczysława, muz. J. Müller, prem. 12 XI 1946) znalazł się w repertuarze TWP. Asystent Schillera przy *Krakowiakach i Góralach* (prem. 30 XI 1946). Kaczmarski, jako kawaler ożenił się z Marią Ziętarską, aktorką w 1958.

odzyskanych, którą się oskarża o niechrześcijańskie postępowanie z Niemcami [!], a milczało się, gdy miliony Polaków ginęły w katowniach hitlerowskich), pomimo tego, że jestem zdecydowanym komunistą, tzn. konstruktywnym państwowcem polskim i wkrótce oficjalnie występować będę jako członek PPR – pomimo tego nic się w moim stosunku do Kościoła Duchowego, do Wiecznie Żywego Pana i Boga mojego nie zmieniło. ON jest moją „ucieczką i obroną”.

Ciekawe, że Jul.[iusz] Osterwa, który przecież pisał do mnie za granicę, gdy mnie zobaczył, nie znalazł chwili czasu, ani nie ujawnił ochoty na rozmowę ze mną. Trudno. Niektórzy katolicy nie zmieniają swego życia...

Gdzieś mi się zapodział adres matki Ewy, do której trzeba jednak będzie napisać, nie czekając aż Ewa zechce. Czy go przypadkiem nie masz? Jeśli tak, to bądź łaskawa mi go przysłać.

Ja stąd wyjadę autem prawdopodobnie 25 bm. Pisz pod adresem Teatr Wojska Polskiego, Łódź, ul. Stefana Jaracza albo: Wł. Kaczmarski, Piotrkowska 65, Cafe Franboli, dla mnie.

Z gardłem już prawie dobrze, zastrzyki zdaje się trochę na ogólny stan pomogły. Pozostają jeszcze chirurgiczne przypadłości, które trzeba będzie jak najprędzej w Łodzi usunąć.

Całuję Cię, moja Najdroższa gorąco i Najwyższego opiece polecam

Twój

Lulek

Pozdrów i ucałuj wszystkich – Inkę, Jerzego, Zulę [Zuzannę Fischerową].

Łódź, Grand Hotel, No 245, 30 kwietnia 1946

Moja Najdroższa Niusiu!

Jak zawsze x listów napisałem do Ciebie... w marzeniu. Jak zawsze jestem zapracowany, jak zawsze nie mam czasu na życie osobiste. (I tak jest może lepiej.) Ale razem z Tobą przeżywałem te dni wiosenne, wszystkie wspomnienia dzieciństwa, młodości – a nawet ostatniej okupacji. I czy nie na tym polega piękno i mądrość życia, że z najstraszliwszych okresów, z najcięższych przeżyć zawsze można wysnuć jakieś dobre wspomnienie, jakieś trwalsze wartości moralne? Tym uśmiechem na ustach człowiek żegna się ze światem. „Ptaszkom Twoim każesz śpiewać, Słońcu Twojemu ogrzewać, Wielki jesteś i Wspaniały!”²⁰ Tak żegna świat Księżę Niezłomny. A Święty Franciszek? A wszyscy biedni, szarzy ludzie, którzy spełnili obowiązek człowieka i tym są szczęśliwi. A nasza Najdroższa Mama, choć smutno jej było rozstawać się z nami, ile młodości było w Jej duszy, ile pogody! Trzeba tylko z pozornego chaosu wyłowić sens życia, ze wszystkich, niekończących się, jak widzimy, okropności nieprzemijające piękno. A to nam Pan nasz ułatwia, otwierając oczy na świat cały i pozwalając w nim ujrzeć Siebie.

Mówiłem, że nie żyję życiem osobistym. Ale to nie ściśle. Bo właśnie w tej pracy na wskroś społecznej, w tym roztopieniu się jakoby w zbiorowości, odnajduję siebie, istotę wszystkich moich dążeń.

Większość ludzi, którzy mnie otaczają (nie są to niestety ludzie teatru) to mądry obywatele, szlachetni Polacy, ludzie surowych obyczajów, poważni, skłonni do ofiar największych. Wzajemnie mamy do siebie zaufanie.

²⁰ Cytat z *Księcia Niezłomnego* Słowackiego, słowa Don Fernanda, dzień III, zmiana I. Według wydania w oprac. E. Sawrymowicza, Wrocław 1949:

„Ptaszkom Twoim każesz śpiewać,
Słońcu Twojemu ogrzewać.
Dobry jesteś i łaskawy!”

Spotykam wielu znajomych, przyjaciół i towarzyszy walki, ocalałych, dziś na ważnych stanowiskach. Zbieramy z trudem wielkim plony dawnego posiewu.

Przez te parę miesięcy, choć nie wyreżyserowałem jeszcze ani jednej sztuki, zrobiłem bardzo dużo. Zorganizowałem pierwszą u nas RADEĘ TEATRALNĄ, instytucję, w której skład, poza wybitnymi przedstawicielami teatru i wiedzy o teatrze, poza artystami sztuk pokrewnych, wchodzi delegaci społeczeństwa i rządu. W ten sposób tylko będzie można rozpocząć planową gospodarkę artystyczno-wychowawczą na odcinku teatru. Otwarcie tego parlamentu czy trustu mózgów, bardzo uroczyste, odbędzie się w drugiej połowie maja w Warszawie. Gdybyś miała u kogo zamieszkać w tym czasie, chciałbym bardzo, byś razem ze mną ten moment przeżyła. Ja wygłaszam tam co najmniej trzy referaty. Poza tym opracowałem plan reformy szkolnictwa teatralnego, który został przyjęty. Dawny Instytut będzie teraz szkołą typu uniwersyteckiego z szeregiem nowych wydziałów. Zaplanowałem również na olbrzymią skalę zakrojone wydawnictwa teatrologiczno-dramaturgiczne. Plan również zaakceptowany. W końcu wkrótce zaczną budować monumentalną scenę dla mas w Warszawie, wg mojego planu ideologiczno-artystycznego. Mam być w niedalekiej przyszłości jej kierownikiem. Wreszcie na ostatnim posiedzeniu w Minist.[erstwie] zostałem zamianowany dyrektorem państwowych teatrów w Łodzi od nowego sezonu. Propozycji jeszcze nie przyjąłem, gdyż muszą się dokonać wpierw kapitalne zmiany w ustroju teatru.

Mając tyle spraw na głowie swojej, przygotowując jednocześnie nowe opracowanie Bogusławskiego *Krakowiaków*, w ramach insurekcji Kościuszkowskiej – nie dziw, że brak mi czasu na bardzo jednak ważne sprawy życiowe.

Mieszkanie, jak twierdzi prezydent, mam dostać za trzy tygodnie. Prosiłem o 3 lub 4 nowoczesne pokoje, biorąc pod uwagę Twój lub Inki przyjazd, albo kogoś z bliskich przyjaciół. Pomału zaczynam się przebierać w cywila. Potem będę musiał się urządzić. Z tym dziś trudniej. Znów 5. Przepraszam za spóźnienie. Ale otrzymuję forszę dosyć nieregularnie.

Gdy puszczę *Krakowiaków*, a może wcześniej – gdy będę miał już mieszkanie, poproszę Cię, o ile będziesz miała ochotę, byś była łaskawa mnie tutaj odwiedzić. Taka zmiana klimatu źle Ci na pewno nie zrobi. Jeżeli będę miał choć dwa tygodnie urlopu, chciałbym je spędzić gdzieś w pobliżu Matki Benigny albo Ojca Jana [Ziei]. Choć żyję życiem innym (nie pod względem moralnym), niż w ostatnich miesiącach przed powstaniem – wszystko mnie łączy z tym życiem, jakie wtedy wiodłem.

Z Jerzym już o przyszłym sezonie zasadniczo mówiłem. Niestety Kraków dla niego z powodu Osterwy (który nic się nie zmienił duchowo) będzie dla niego prawdopodobnie zamknięty. Musi więc myśleć o Katowicach, Łodzi i jeszcze jakimś mieście.

Sprawy Latoszewskiej²¹ jeszcze w ręku nie miałem. Ale postaram się jak najprędzej ją zlikwidować i korzystnie dla niej, o ile sprawiedliwość na to pozwoli.

Kończę te krótkie, schematyczne i mętne wiadomości, bo już muszę się brać do roboty. Miałem tu monstre odczyt dla robotników i inteligencji.

Widziałem się już z Watem, który wrócił z rodziną. O ile domyślam się, jest wierzącym katolikiem, choć także nie zmienił swego stosunku do spraw politycznych.

Widuję się często z Broniewskim. Jest w znakomitej formie.

Całuję Cię gorąco i serdecznie, tak samo Inkę, Zulę pozdrawiam najczulej i wszystkich opiece Niepojętego Dobroczyńcy naszego polecam

Wasz

Lulek

²¹ Najpewniej chodzi o procedury weryfikacyjne. Halina Dudicz-Latoszewska (1902–1994) – śpiewaczka, przed wojną solistka Opery Poznańskiej. W czasie okupacji niemieckiej brała udział w jawnych imprezach w Krakowie, organizowanych przez Stanisława Drabika, i w Warszawie. Po wojnie była pedagogiem i wokalistką, głównie Opery Poznańskiej. Schiller został 26 I 1946 powołany do Centralnego Sądu Weryfikacyjnego ZASP II Instancji, przewodniczył mu od 30 VII 1946 do zakończenia pracy w 1947. Drabik został ukarany przez Sąd Weryfikacyjny, zob. E. Krasieński, *Działalność komisji weryfikacyjnych ZASP 1945–1949*, „Pamiętnik Teatralny” 1997 z. 1–4, nazwisko Dudicz-Latoszewskiej nie pojawia się w artykule.

Szklarska Poręba, 16 kwietnia 1948

Najdroższa Niusiu!

To nie jest jeszcze ten list, o jakim depešowałem. Z listu do Teofila [Trzcickiego] (który zechciej mu łaskawie doręczyć, bo nie znam jego adresu) domyślisz się, ile mam pracy. Ale nie martw się, daj Boże, żebym zawsze w takim klimacie fizycznym i moralnym pracował. Zachowuję dietę, spadłem trochę z tuszy, mniejsze znacznie duszności – i przede wszystkim odpocząłem!!!

Co do teatru – to musiałem zrobić parę posunięć demonstracyjnych – ale proszony jestem o pozostaniem, ma się nawet rozszerzyć imprezę w W-wie. Z końcem maja dajemy parę monstr przedstawień *Krakowiaków* w Łazienkach i na stadionie²², potem mamy jechać do Związku Radzieckiego.

Zaproponowałem Rysiowi²³ w pewnej kombinacji odpowiedzialną współpracę. Chcę także Ciebie i Inkę zaprząć do roboty, o ile to wam odpowiadać będzie. O tym wszystkim wkrótce szczegółowiej. Chciałbym Cię także jak najprędzej widzieć u siebie, może z Inką razem? Stąd wyjeżdżam po 22.

Teraz gorąca prośba, bądź łaskawa wysłać pod adresem Mecenasa Antoniego Landaua, Warszawa, Wspólna 35, następujące adresy (świadców w mojej sprawie przeciw

²² Występy w Warszawie rozpoczęło przedstawienie *Krakowiaków i Górali* na stadionie „Legii” 16 V 1948.

²³ Ryszardowi Ordyńskiemu w sezonie 1948/49 Schiller powierzył kierowanie T. Placówka, formalnie na stanowisku zastępcy dyrektora TWP w Warszawie.

pismakom²⁴): imię młodego [Adama] Ordyńskiego, wzgl. adres – Teofil Trzeciński, ks. Zieja, Matka Benigna Umińska.

Przesyłam Ci tekst protestu Waldena²⁵. Znalazł się jeden sprawiedliwy! Dopiero teraz wystąpią aktorzy!!

Martwi mnie nierozsądek Ewy. Napiszę do niej. Matką jej opiekuję się chyba tak, jakby ona tego nie zrobiła. Niewykluczone, że wkrótce będę w Krakowie choć na dwa dni.

Całuję Was obie, Moje Drogie, serdecznie i Opiece Najwyższego polecam

Wasz

[Lulek]

4²⁶

Łódź, 8 września 1948

Moja Najdroższa Niusiu!

Wiele się najadłem strachu i bardzo namartwiłem, gdy z pewnym opóźnieniem dotarła do mnie depeza we Wrocławiu, gdzie byłem na Kongresie.²⁷ Depeszami zaalarmowałem przyjaciół w W-wie, przede wszystkim niezawodnego Rysia i dyr. [Kazimierza] Korcellego.

²⁴ Schiller, po ukazaniu się w „Warszawie” (1948 nr 2) i w „Ekranie Tygodnia” (dod. „Wrocławskiego Kuriera Ilustrowanego” 29 II 1948) tekstów, zarzucających mu używanie nazwiska „von Schildenfeld Schiller” i kontakty z Propaganda-Abteilung w czasie okupacji, postanowił oskarżyć o zniesławienie redaktorów naczelnych obu czasopism: Jana Szczawieja i Bronisława Winnickiego. Sprawę powierzył warszawskiej kancelarii adwokackiej Rettingera, Maślanki i Landaua. Całą historię oskarżeń, zapoczątkowaną jeszcze w 1946 przez Janusza Strachockiego, opisują publikacje w „Pamiętniku Teatralnym”: A. Chojnacka, *Leon Schiller. Losy wojenne i powojenne oskarżenia*, 1997 z. 1–4; eadem, *Leon Schiller. Powojenne oskarżenia cd.*, 1999 z. 2.

²⁵ List Jerzego Waldena do redakcji, zatytułowany *Walden w obronie Schillera*, zamieścił „Ekran Tygodnia” dod. „Wrocławskiego Kuriera Ilustrowanego”, 7 III 1948.

²⁶ List na blankiecie z nadrukiem: POLISH/POLSKA YMCA, Teatr Ludowy im. W. Bogusławskiego.

²⁷ Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju obradował we Wrocławiu w dniach 25–28 VIII 1948. Schiller był członkiem polsko-francuskiego komitetu organizacyjnego i polskiej delegacji.

Dwa dni później zacząłem działać, co trwało parę minut. Telefonami połączyliśmy się z Krakowem i Zakopanem – i zaraz uspokoiłem się. Osoby, do których zwróciłem się o pomoc, wykazały dużo życzliwości. Nie rozumiałem rzeczywiście treści twojej depechy, zapowiedź Twojego wyjazdu środowego do Krakowa rozumiałem korzystniej dla siebie, tzn. że przyjedziesz tutaj, wobec tego nie wyjechałem ja w niedzielę do Krakowa, jak zawiadomiłem. Do chwili otrzymania od Ciebie wiadomości, że zaszło prawdopodobnie nieporozumienie, czekaliśmy tu wszyscy na Ciebie!

Premiera moja 20-go któregoś bm. w Łodzi.²⁸ W Warszawie z powodu choroby Kuniny dopiero w tę sobotę.²⁹ W pierwszych dniach października otwarcie nowego teatryku „Melodram” moimi *Godami weselnymi*.³⁰ Więc gdy przyjedziesz, będziesz miała co zobaczyć! W październiku Szkoła nasza wyjedzie na 2 do 3 dni do Wrocławia, na Wystawę.³¹ Pojadę z nimi, o ile Ty byś zechciała mi towarzyszyć. Pojechalibyśmy samochodem i zwiedzili po drodze trochę Doln.[ego] Śląska. Cudny krajobraz, wspaniałe zabytki. Wyraz zachwytu mojego Wystawą dałem w „Kuźnicy”.³² Czy czytałaś? – Jestem do głębi wstrząśnięty wiadomościami o chorobie Kochanej, a tak biednej Ineczki. Na miły Bóg, leczcie ją jak najlepiej. W miarę moich możliwości służę wszelką pomocą, nie krępuj się, pisz ile Wam potrzeba, pieniędzy nie śmie zabraknąć.

²⁸ *Igraszki z diabłem* Drdy, insc. i reż. L. Schiller, scen. O. Axer, muz. T. Kiesewetter, choreogr. J. Hryniewiecka, prem. 13 X 1948 w T. Wojska Polskiego w Łodzi.

²⁹ Najbliższa premiera w warszawskim T. Placówka z udziałem Ewy Kuniny to *Krwawe gody* Lorki (przekł. M. Jastrun, reż. J. Wyszomirski, scen. O. Axer, prem. 16 XII 1948). Kunina wystąpiła w roli Matki.

³⁰ *Gody weselne* Schillera w jego reż., scen. S. Cegielski, muz. W. Raczkowski i K. Sikorski, choreogr. B. Fijewska, prem. 11 XI 1948, inauguracja T. Melodram w Łodzi, nowej sceny T. Wojska Polskiego.

³¹ Wystawę Ziem Odzyskanych otwarto we Wrocławiu 22 VII 1948, trwała do 31 X 1948. Podzielona była na dwie części: gospodarczo-społeczną i problemową, pomyślaną jako ciąg wewnątrz poświęconych konkretnym zagadnieniom (m.in.: Zwycięstwo, Osadnictwo, Jedność Śląska, Węgiel, Odra, Wybrzeże). Całą, zajmującą duży teren, ekspozycję omawia bogato ilustrowany artykuł M. Jansena i J. Minorskiego, *Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu*, „Architektura” 1948 nr 10.

³² L. Schiller, *Suprema lex*, „Kuźnica” 1948, nr 34–35.

A propos pieniędzy: wysłałem z Jeleniej Góry w pierwszych dniach sierpnia przez tamtejszą KKO – 25 tys. Z listu Twojego zrozumiałem, że nie doszły, więc reklamowałem i wysłałem do Zakopanego dowód pod Twoim adresem, z prośbą byś, przedstawiając go, złożyła reklamację. W tym samym dniu nadałem z Jeleniej Góry telegraficznie 25 tys. Wczoraj wysłałem przez Narodowy Bank Polski 25 tys. Bądź łaskawa skontrolować, czy kwoty te doszły do Ciebie. Piszę to oczywiście tylko w tym celu, z gorącą prośbą, byś zawiadomiła mnie natychmiast czego Wam potrzeba!!

Co do Jerzego, to, jak mówi, wcześniej już zawarł umowę z Damięckim.³³ Gdyby się decydował na *Złotą czaszkę*, to musiałby próby zacząć już wkrótce. Premiera byłaby około 1-go grudnia. O *Falstaffie* można by ewentualnie mówić dopiero w terminie wiosennym. Bardzo bym chciał, ale to w dużej mierze od niego zależy.

Mam straszną wprost pracę i bardzo trudną, jeszcze bardziej odpowiedzialną. Dużo wrogów, którzy nie wiadomo skąd się wzięli, i są to przeważnie ci, dla których sporo dobrego zrobiłem, jak pp. Daszewscy, [Jadwiga] Chojnacka itp. Ale i, poza przysłowiowym Rysiem (który jest zastępcą Dyrekcji na Warszawę) – trochę wypróbowanych przyjaciół.

Życie moje byłoby wprost niemożliwe, gdyby nie było przy mnie Ireny.³⁴ Potworne zajęcia utrudniają, właściwie opóźniają legalizację tego związku. Nastąpi to wreszcie w najbliższej przyszłości. Jedną z największych moich radości jest kochana mała dziewczynka [Anna Schiller], która rośnie w oczach i darzy mnie wzajemnością uczuć. Jest obecnie w Porębie. Potem mamy zamiar wysłać ją do Rabki.

Kończę list z powodu pędu na próbę – i egzaminy!

Całuję Was moje Najukochańsze serdecznie

³³ W sez. 1948/49 Dobiesław Damięcki był dyrektorem i kierownikiem artystycznym Miejskiego T. Rozmaitości w Warszawie, a Jerzy Leszczyński należał do zespołu tego teatru.

³⁴ Irena Filozof-Korzyniewska (1906–1967), z którą Schiller był związany od drugiej połowy lat trzydziestych. Ślub cywilny zawarli 19 XII 1949 w Warszawie.

Wasz szczerze Was kochający i dozgonnie oddany

L. Lulek

5

Warszawa, [luty-marzec 1952]

Moja Najdroższa!

Usiłuję napisać do Ciebie bodaj parę słów. Powtarza się dawna historia mojej korespondencji z Mamą i Ojcem. Codziennie prawie, będąc z dala od nich, rozmawiałem z nimi i bardzo intensywnie o nich myślałem – wskutek tego zdawało mi się, że Oni wiedzą o tym, co myślę, co robię... Ulegałem także złudzeniu, że do nich już o wszystkim napisałem, a tymczasem mijały miesiące – później robiłem sobie wyrzuty. Wszystko dlatego, że niepraktycznie żyję, daję się pochłonać robocie bez reszty... Taki byłem zawsze, no i oczywiście już się nie zmienię. Dobrą stroną jest tylko to, że zapominam wśród roboty o wielu przykrych rzeczach. Irena dość szczegółowo opisała Ci, jak żyjemy – a właściwie jak pracujemy. Możesz się domyśleć, że osuszenie bagna, jakie zastałem, nie było dla nas obojga rzeczą łatwą. Chcemy tylko doprowadzić do pozytywnych rezultatów – do sensownych wydawnictw, do pierwszego u nas pisma teatrologicznego, chcemy nauczyć innych pracy takiej, jaką my wykonywać umiemy, obowiązkowości, poczucia odpowiedzialności społecznej – tylko tyle! Czy spotka nas za to uznanie? Raczej wątpię. Może kiedyś...

Sokorski twierdzi, że wszystkie teatry stoją do mojej dyspozycji, że nowa konstytucja pozwoli zrealizować moje najśmielsze marzenia, że dzięki mnie zobaczył, iż ludowość nie ogranicza się tylko do twórczości wiejskiej, ale że mamy bezcenne skarby w sztuce plebejskiej (miał na myśli *Kram z piosenkami* itp.). A tymczasem *Bunt Napierskiego* przepadł, *Jowialski* przepadł, za tym poszło *Wesele* i *W sieci*. Jednego dnia ma robić *Bunt*

żaków w Poznaniu, po kilku dniach okazuje się, że nie warto, wczoraj proponowano mi *Janka muzykanta* w Bytomiu, współpracę nad *Halką* w Berlinie – grunt nie przejmować się. Chciałem uwolnić się od SPATiF-u, bo trudno brać odpowiedzialność za to, co się dzieje na odcinku teatralnym, ale nie wolno mi wycofać się – będę więc musiał biurokracji narażać się w obronie niewiarygodnego pokrzywdzenia pracowników teatru! Trzy teatry w Warszawie już egzystują bez dyrektorów! Kraków w porównaniu z Warszawa – to Paryż! Berlin! Moskwa!

Proś Trzcinę³⁵, by coś ładnego, większego napisał do „Pamiętnika”. Proś także prof. Jachimeckiego.³⁶

Chciałbym bardzo, byś nie czekając, kiedy coś nowego wystawię, przyjechała do nas. Wszyscy czekamy na to! Jestem z konieczności – ale i z zamiłowania – takim domatorem, że nigdy lepsza okazja do nagadania się nie znajdzie.

Z jakich takich przyjaciół, czy lojalnych znajomych, pozostali tylko: Machersko-Lubelscy³⁷, Korcellowie, Axerowie; tak samo jak z nimi, widuję się rzadko z garstką dawnych kolegów, którzy jeszcze pamiętają o mnie. Z nowymi łączą mnie tylko sprawy zawodowe. Ryś odszedł – mówi się trudno itd.

³⁵ Teofil Trzciniński ogłosił w „Pamiętniku Teatralnym”: *Karola Frycza pierwsze kroki w teatrze*, 1952 z. 2-3; *Tadeusz Pawlikowski*, 1953 z. 2.

³⁶ Zdzisław Jachimecki (1882–1953) – historyk muzyki, kompozytor, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Publikował w „Pamiętniku Teatralnym”: *Monbar czyli Flibustierowi – zapomniana opera J. F. Dobrzyńskiego*, 1952 z. 2–3; *Zagadnienie genezy libretta i aspektu społecznego opery Stanisława Moniuszki „Halka”*, 1953 z. 2.

³⁷ Janina Macherska (1895–1964) – aktorka i Zdzisław Lubelski (1910–1965) – aktor. Oboje w latach 1946–49 występowali w T. Wojska Polskiego w Łodzi, a od 1949 należeli do zespołu warszawskiego T. Polskiego.

Niedługo wyjdzie libretto *Halki* w moim opracowaniu.³⁸ Nie wiem, czy czytałaś w „Muzyce” moje artykuły o operze ludowej i o trwałej wartości *Halki*³⁹?

A więc szykuj się do przyjazdu! Szkoda każdego dnia, którego nie spędzamy razem ze sobą. Jakby to dobrze było, gdyby i Inka mogła z Tobą przyjechać. Tak już przywykłem do tego, że jestem zmajoryzowany przez kobiety, że jedna więcej nie robi różnicy!

Całuję Was Obie, Moje Najdroższe bardzo gorąco

Wasz

Lulek

II. LISTY DO ANDRZEJA PRONASZKI

1

Łódź, 22 czerwca 1948

Państwowy Teatr Wojska Polskiego

Łódź, ul. Jaracza 32

L.dz. 1366/48

Ob. Andrzej Pronaszko

Kraków

Teatr Słowackiego

Szanowny Panie!

³⁸ *Halka, opera w czterech aktach*, słowa Włodzimierza Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki, układ sceniczny Leona Schillera. Tekst i objaśnienia. Kraków, Polskie Wydawnictwo Muzyczne 1952. Druk wyd. I ukończono w marcu 1952.

³⁹ L. Schiller, *O treść oper ludowych*, „Muzyka” 1951 nr 9; idem, *Trwała wartość „Halki”*, „Muzyka” 1951 nr 12.

W nadchodzącym sezonie pragnęlibyśmy skorzystać ze sporadycznej bodaj współpracy Pana w naszych teatrach. Jeżeli to w ogóle możliwe, prosimy najuprzejmiej o podanie ilości sztuk, jaką Pan mógłby inscenizować oraz wyznaczenie terminów, w których ta praca mogłaby być przez Pana podjęta.

Po otrzymaniu zasadniczej odpowiedzi przystąpimy natychmiast do szczegółowego omówienia warunków i sprecyzowania sztuk, które mogłyby Pana zaciekawić.

W oczekiwaniu odpowiedzi łączę wyrazy głębokiego szacunku i uścisk dłoni

Dyrektor⁴⁰

Państw. Teatru Wojska Polskiego

L. Schiller

2

Krynica, Stary Dom Zdrojowy, 4 sierpnia 1949

Drogi Panie Andrzeju!

Dowiaduję się, że Pan niedomaga. A więc i pod tym względem mam w Panu sojusznika, bo ja odkąd zapadłem na zdrowiu w lutym, do teraz jeszcze borykam się z chorobą. Leczę się oczywiście, zwłaszcza teraz podczas miesięcznego urlopu, ale daleko mi jeszcze do całkiem sprawnego funkcjonowania. A tu robota mnie czeka na zachwaszczonym polu... Mnie? Nie tylko mnie, ale i Drogiego Pana, bo *Dziady* przecież idą, muszą być na grudzień gotowe. Właśnie ślęczę nad nowym opracowaniem tekstu. Daleko idąca monumentalizacja, nazbyt symbolistyczne ujęcie dramatu przed laty siedemnastu spowodowało stonowanie lub pominięcie wielu ustępów, nabrzmiałych tegim, a pięknym i oryginalnym realizmem, nie kłócącym się bynajmniej z fantastyką i patosem utworu

⁴⁰ Powyżej widnieje pieczętka: Państwowy Teatr WP.

(niektóre sceny więzienne, w salonie Senatora). Chodzi mi także o wyraźne postawienie roli Ks. Piotra, uziemienie spraw niektórych, wreszcie o finał „katartyczny”, wyprowadzający widza z otchłani udręczeń na drogę wiodącą do Wolności osiągalnej przez Człowieka, na ziemi! Zostawiam także miejsce dla komentarza poetyckiego, zgodnego z intencjami *Lekcji XVI*, takiego, o którym była mowa w Belwederze.

O wszystkim tym rad bym z Drogim Panem pomówić – ale na razie Pan daleko. Pocięszam się, że jednak wkrótce się zobaczymy.

Wtedy pomówilibyśmy jeszcze o innej pracy, którą Pan zechciałby może ze mną wykonać – mianowicie o *Kordianie*. Pech chciał, że musiałem go, podług ustalonego wówczas przeze mnie schematu, robić z Jarockim, potem z Śliwińskim, wreszcie z Mackiewiczem.⁴¹ Teraz zabieram się do tego poematu na nowo.

Obiło mi się o uszy, że Panu powietrze krakowskie nie bardzo służy, że byłby Pan skłonny ewentualnie zmienić je na warszawskie. Oby tak było! Na razie może – na czym nie najgorzej na ogół się wychodzi – zechciałby Pan przyjąć pracę w T. Polskim, w Operze, u Erwina Axera, chyba i Narodowy nie obejdzie się bez Pana. To w sumie równałoby się z pewnością dochodom, osiąganym z Teatru Krakowskiego – może z plusem. Choć jestem natu Cracoviensis, przecież co Warszawa, to Warszawa. Gdyby się ta sprawa na sto procent teraz nie udała – to z chwilą zmian, jakie w ustroju teatrów przewidziane są od stycznia, z pewnością wtedy się uda. Scenografów jest tak mało, a mimo wszystko (tzn. pomimo straszliwego nieporozumienia w tej dziedzinie) są wciąż niezbedni.

Więc proszę się energicznie leczyć, ozdrowieć czym prędzej i słówko do mnie napisać.

⁴¹ *Kordiana* Słowackiego Schiller reżyserował dwukrotnie w scenografii Stanisława Jarockiego: w T. Wielkim we Lwowie (prem. 29 XI 1930) i w T. Polskim w Warszawie (prem. 2 XI 1930), następnie w scenografii Konstantego Mackiewicza w T. Miejskim w Łodzi (prem. 20 I 1939). Stanisław Śliwiński był autorem scenografii do innych przedstawień Schillera w warszawskim T. Polskim, m.in. do *Wyzwolenia* Wyspiańskiego i *Króla Leara* Shakespeare’a.

Dłoń serdecznie ściskam, Pani Ireny ręce całuję
oddany

L. Schiller

III. LISTY Z ROKU 1953

1

DO ALFREDA WOYCICKIEGO⁴²

[Warszawa,] 22 stycznia 1953

Ministerstwo Kultury i Sztuki

Państwowy Instytut Sztuki

VII-12/214

Ob. Alfred Woycicki

Kraków

Teatr im. Słowackiego

Szanowny Panie!

Spieszę zawiadomić, że przeprowadziłem wstępną rozmowę z dyr. Starzyńskim w sprawie związania osoby Pana z Sekcją Teatru PIS na warunkach stałej współpracy w ramach połowy etatu. Propozycja moja została przyjęta w zasadzie pozytywnie, ale jeszcze nie rozstrzygnięta, ponieważ dopiero w dniach najbliższych nastąpi przydział etatów dla naszego Instytutu i rozdział ich pomiędzy Sekcje. Mam nadzieję, że rzecz zakończy się pomyślnie.

⁴² Alfred Woycicki (1906–1971) - edytor, redaktor, kierownik literacki Teatru im. Słowackiego w Krakowie w latach 1945–1969, od 1954 sekretarz Ludwika Solkiego, opracował jego archiwum i spisał *Wspomnienia* (Kraków t. I 1955, t. II 1956), publikował w „Listach z Teatru”, „Echu Teatralnym i Muzycznym”, „Teatrze” i „Dialogu”. Nie był zatrudniony w Państwowym Instytucie Sztuki.

Niezależnie od tego ponawiam prośbę o napisanie dla „Pamiętnika Teatralnego” artykułu o recenzjach Tadeusza Pawlikowskiego. Sądzę, że można by się ograniczyć do recenzji w „Reformie” i w „Czasie”, nie rozszyfrowując na razie, które z oznaczonych trzema gwiazdkami są autorstwa Pawlikowskiego.⁴³ Będę wdzięczny, jeśli otrzymam wiadomość o bliskim terminie nadesłania pracy.

Ośmielam się, przewidując już naszą bliską współpracę, skierować do Pana dwie uprzejme prośby.

Bardzo mi zależy na bogatym zilustrowaniu artykułu Teofila Trzecińskiego o T. Pawlikowskim, który zamieszczamy w najbliższym numerze „Pamiętnika Teatralnego”.⁴⁴ Niestety na terenie Warszawy nie możemy znaleźć odpowiedniej ikonografii. Chciałbym zilustrować artykuł dobrą fotografią kurtyny Siemiradzkiego, scenami z *Zaczarowanego koła* albo pg pocztówek wydanych, zdaje mi się, przez „Salon malarzy polskich” Friesta⁴⁵, albo I wydania tego utworu zdjęciami z premiery ozdobionego⁴⁶, oraz podobiznami aktorów z czasów dyrekcji Pawlikowskiego, a mianowicie – Wojnowska, Lubicz, Roman, Bednarzewska, Siennicka, Zboiński, Przybyłowicz, Siemaszkowie, Kamiński, Zapolska, Knake-Zawadzki, Solski, Kotarbiński, Tekla Transzo, Przybyłko i inni, którzy mi mogli wypaść z pamięci. W naszych zbiorach mamy zdjęcia z lat późniejszych, co nie odpowiadałoby treści artykułu.

⁴³ Recenzje teatralne Tadeusza Pawlikowskiego publikowała w latach 1885–1887 „Nowa Reforma”, dziennik krakowski związany z obozem demokratycznym (sygnowane O.O.), a w latach 1892–1893 „Czas”, wydawany w Krakowie organ konserwatystów (wśród tekstów oznaczanych gwiazdkami). Później Pawlikowski był recenzentem muzycznym „Kurierza Lwowskiego”.

⁴⁴ Zob. przypis 35.

⁴⁵ Salon malarzy polskich – oficyna wydawnicza założona przez Henryka Firsta w 1885 w Krakowie, znana i renomowana, jedna z największych w Europie, zakończyła działalność w czasie okupacji. Wydawała głównie karty pocztowe z reprodukcjami malarstwa polskiego i pocztówki o charakterze patriotycznym.

⁴⁶ Prapremiera *Zaczarowanego koła* Rydla odbyła się w Krakowie w 1899, wyd. I Warszawa 1900.

Natomiast po zawiadomieniu nas, że zdjęcia takie są dostępne, wydelegujemy po wskazówki przedstawiciela Pracowni Fotograficznej PIS, który pod łaskawym kierunkiem Pana zrobi reprodukcje. Jeśli byłoby możliwe zgromadzenie uprzednie wszystkich materiałów do sfotografowania w jednym miejscu, usprawniłoby to bardzo pracę i przyspieszyłoby jej wykonanie, na czym nam niezmiernie zależy.

Dołączam ponadto analogiczną prośbę o wskazanie, gdzie obecnie znajduje się portret Urszuli z ks. Wiśniowieckich Radziwiłłowej, który był (a może pozostał) w zbiorach Muzeum Czapskich.⁴⁷ Potrzebna nam jego reprodukcja do innej pracy.

Wreszcie pozwalam sobie prosić pana o zgłoszenie w imieniu PIS żonie i rodzinie Teofila Trzczińskiego gotowość zakupu pozostałych po zmarłym ksiązek z dziedziny teatru, muzykaliów i materiałów rękopiśmiennych (korespondencja, notatki itp.) oraz o przejrzanie i zaopiniowanie wartości tych zbiorów.⁴⁸ Delegowany w tej sprawie dr [Eugeniusz] Szwanowski przywiózł mi wiadomość, że rodzina skłonna jest zasadniczo propozycję PIS przyjąć, ale po wyselekcjonowaniu rzeczy najcenniejszych.

Oczekując łaskawej odpowiedzi łączę wyrazy głębokiego poważanie

Naczelny Redaktor

„Pamiętnika Teatralnego”

Leon Schiller

⁴⁷ Muzeum im. Hutten-Czapskiego jest oddziałem Muzeum Narodowego w Krakowie, mieści się w pałacyku przy ul. Piłsudskiego 12. Budynek kupił w 1894 Emeryk Hutten-Czapski (1828–1896) – kolekcjoner i bibliofil, umieścił tam swoje zbiory (monety i medale, grafiki, rzemiosło artystyczne). Po śmierci właściciela i zgodnie z jego wolą w pałacyku powstało muzeum, najpierw samodzielne, a w 1903 włączone do Muzeum Narodowego. Portret Franciszki Urszuli z Wiśniowieckich Radziwiłłowej (1705–1753) – miedzioryt wykonany w 1755 przez Herszeka Leybowicza – jest własnością MN w Krakowie, figuruje w *Spisie rycin ze zbiorów Emeryka Hutten-Czapskiego*.

⁴⁸ Teofil Trzcziński zmarł 25 XII 1952 w Krakowie. Jego archiwum trafiło do Muzeum Historycznego Miasta Krakowa (Biblioteka Naukowa i Archiwum, Rynek Główny 35).

DO KAZIMIERZA RUDZKIEGO

Warszawa, 1 lutego 1953

Kochany Panie Kazimierzu!

W związku z wizytą Pana i Czesława Szpakowicza, którą zostałem zaszczycony przed dosyć dawnym czasem, na wyjeździe do Berlina, przyszedł mi pomysł, o ile znalazłoby się dla jego realizacji miejsce w planach repertuarowych Syreny.

Po wygraniu *Cyrku*⁴⁹, co nastąpi zapewne w roku 1955, po zagranii następnego widowiska, czyli w jakimś roku 1957, może by się znalazła okazja do wystawienia mojego pośmiertnego dzieła, które w tej chwili dojrzewa po raz trzeci w mojej głowie.

Myślę o nowej inscenizacji wodewilu Szobera z muzyką Sonnenfelda pt. *Podróż po Warszawie*. Ten, obok *Królowej przedmieścia*, drugi z prawdziwego zdarzenia wodewil polski będzie, jak to sobie projektuję i co już przed wojną w radio robiłem⁵⁰, o tyle zmieniony, że usuwam postać kantorowicza żydowskiego, słynnego Grojseszyka, i robię z niego po prostu pełnego humoru łobuziaka – „aryjczyka”. Usunięte też będą wszelkie myszka trącające sentymenciki filosarmackie i niewczesne inwektywy przeciw kolonistom niemieckim owej epoki. Ostrze satyry godzić będzie w ówczesne mieszczaństwo i hreczkosiejstwo, akcenty sympatii przesunięte będą na elementy chłopskie i plebejskie. Ramy efektownego i zawsze pod względem kasowym zwycięskiego wodewilu wypełnią obrazki obyczajowe starej Warszawy, podobnie jak to się działo w miniaturze w *Kramie z piosenkami*. Tu tylko fabuła

⁴⁹ *Wielki cyrk*. Program składany, autorzy tekstów: Z. Gozdawa i W. Stępień, oprac. dramaturgiczne, insc. i reż. C. Szpakowicz, scen. H. Tomaszewski, choreogr. D. Kwapiszewska i F. Parnell, prem. 28 II 1952 w T. Syrena w Warszawie. Rudzki był dyrektorem T. Syrena od IX 1950 do III 1954.

⁵⁰ *Podróż po Warszawie* – wodewil Adolfa Sonnenfelda w opracowaniu i radiofonizacji Leona Schillera z udziałem Orkiestry i Chóru Polskiego Radia pod dyrekcją S. Nawrota. Słuchowisko nadał 16 X 1938 ogólnopolski program Warszawa I.

będzie bardziej zwarta, a idea przewodnia w granicach zdrowego rozsądku i dobrego smaku przewleczonej czerwienią nicią.

Proszę o odpowiedź, czy projekt taki interesowałby Pana. Po powrocie z Berlina mógłbym przystąpić do jego opracowania.

Łączę wyrazy szacunku i uścisk dłoni

3

DO KAZIMIERZA DEJMKA⁵¹

Warszawa, 1 lutego 1953

Szanowny i Kochany Panie!

Nie miałem dotychczas możliwości odpowiedzieć na uczynioną mi propozycję wystawienia *Cudu mniemanego* na Waszej scenie i nie wiem, czy projekt ten jest jeszcze aktualny.⁵²

Gdyby tak było, pozwalałabym sobie zaproponować coś odmiennego dla ewentualnego wspólnego dobra. *Cud Bogusławskiego* – wprawdzie już kilka lat od jego sukcesu minęło – Łódź zna dobrze. Poza tym wystawia Pan obecnie *Henryka VI na łowach*⁵³, a więc drugi Bogusławski w repertuarze jednego sezonu byłby chyba niepożądany. Natomiast zapomniano

⁵¹ Ten list został ogłoszony w wydawnictwie *Suplement trzeci do dziejów teatralnych m. Łodzi. Pamięci Leona Schillera*, oprac. M. Kuna, Łódź 1974.

⁵² Dejmek już w 1952 proponował Schillerowi pracę etatową w łódzkim T. Nowym, którego był dyrektorem. Schiller postanowił zacząć od przygotowania jednego przedstawienia. Korespondencja artystów z lutego i marca 1953 dotyczy wyboru sztuki i koncepcji artystycznej. Spośród propozycji Schillera Dejmek zaakceptował *Zabobon* Kamińskiego. W liście z 24 III 1953 pytał, czy możliwa będzie premiera na początku 1954. Później powrócił do pomysłu wystawienia *Krakowiaków i Górali* i 1 X 1953 informował o rozmowach z Centralnym Zarządem Teatrów na ten temat. Oba listy Dejmka znajdują się w Archiwum Schillera w Muzeum Teatralnym, inw. 131. Ostatecznie do współpracy w T. Nowym nie doszło.

⁵³ *Henryk VI na łowach* Bogusławskiego, insc. i reż. K. Dejmek, scen. J. Rachwański, muz. K. Stromenger, układ finału J. Hryniewiecka, prem. 5 II 1953 w T. Nowym w Łodzi.

o kontynuacji *Cudu*, tzn. o *Zabobonie* Jana Nepomucena Kamińskiego, który to utwór – prawdę mówiąc – zawiera w sobie ostrzejszą treść społeczną, mianowicie akcenty antypańszczyźniane. Komediooperę tę mam właśnie na swoim warsztacie i opracowuję ją w ramach stylowych, ale podobnie jak to czyniłem z tekstem Bogusławskiego bardzo swobodnie w celu uwypuklenia tła historycznego i ideologii utworu. Dodaję także do partytury Kurpińskiego najpiękniejsze ustępy z *Cudu* Stefaniego oraz piosenki z epoki, przy czym wszelkie nudziarstwa i szablony tekstowe redukuję do minimum lub całkowicie je usuwam. Gdyby Pana rzecz ta interesowała, mógłbym przy pomocy reżyserskiej lub asystenckiej kogoś z Waszego zespołu wystawić ją w Teatrze Nowym. Dekoracje i kostiumy mogłyby być komponowane przez Waszych scenografów, do choreografii należałoby zaangażować [Jadwigę] Hryniewiecką lub [Barbarę] Fijewską, zespół muzyczny niewielki, może nawet mniejszy niż ten, który grał w Teatrze Wojska, śpiewy nietrudne i na ogół dające się wykonać siłami aktorskimi.

W razie gdyby Pan na takie moje opracowanie i inscenizatorską współpracę moją reflektował, proszę o możliwie najszybsze zawiadomienie mnie, abym mógł zmieścić taką imprezę w moim planie zajęć.

Mam jeszcze drugi projekt na wypadek, gdyby wyżej omówiony Panu nie konweniował. Pod koniec moich czasów łódzkich nosiłem się z myślą trzeciej już w moim życiu adaptacji wodewilu Szobera z muzyką Sonnenfelda pt. *Podróż po Warszawie*.⁵⁴ Ten bezwzględnie najlepszy wodewil polski musiałby być, jak to obie projektowałem, o tyle zmieniony, że usunęłoby się postać kantorowicza żydowskiego, słynnego Józka Grojseszyka, robiąc z niego po prostu pełnego humoru łobuziaka „aryjczyka”. Usunięte byłyby też wszelkie myszką tracące sentymenciki filosarmackie i niewczesne inwektywy przeciw kolonistom niemieckim owej epoki. Natomiast satyra powinna być skierowana przeciw

⁵⁴ *Podróż po Warszawie* Schiller wystawił w T. im. Bogusławskiego w Warszawie (scen. W. Drabik i A. Pronaszko, prem. 11 IX 1924) i w T. Wielkim we Lwowie (scen. A. Pronaszko i O. Axer, prem. 14 VI 1934).

ówczesnemu mieszczaństwu i butwiejącej szlachetczyźnie, akcent sympatii byłyby przesunięty na elementy chłopskie i plebejskie. Ramy efektownego i zawsze pod względem kasowym zwycięskiego wodewilu wypełniłyby obrazki obyczajowe starej Warszawy, podobnie jak robiłem to w miniaturze w *Kramie z piosenkami*. Tu tylko treść byłaby zwarta, a idea przewodnia czerwienią nicią przewleczone.

Proszę również o odpowiedź, czy projekt taki interesowałby Pana.

Łączę wyrazy poważania i uścisk dłoni

4

DO TADEUSZA OCHLEWSKIEGO⁵⁵

Warszawa, 1 lutego 1953

Szanowny Panie Dyrektorze!

W sprawie kilkakrotnie omawianej inscenizacji *Halki*, w skład której to książki⁵⁶ weszłyby projekty dekoracyjne i kostiumowe oraz mojego pióra interpretacja ideologiczna utworu i jego ujęcie w nowej formie scenicznej, komunikuję, iż gotów jestem do pracy tej przystąpić po napisaniu dramaturgicznego ujęcia *Krakowiaków*, tzn. w 3 miesiące od terminu ukończenia tamtej pracy.

Napisanie tekstu zajmie mi nie więcej, niż miesiąc czasu, przygotowane mam już bowiem od dawna wszystkie materiały i nawet gotowe fragmenty. Maszynopis obejmie ok. trzech arkuszy autorskich. Honorarium wg dotychczasowych stawek 1.800,- zł za arkusz autorski, o ile nie zostaną przeprowadzone zmiany w cenniku. W dziale ilustracyjnym, poza podobiznami najważniejszych, dawnych wykonawców *Halki* oraz rycinami

⁵⁵ Tadeusz Ochlewski (1894-1975) – skrzypek, pedagog i wydawca muzyczny. W 1945 założył w Krakowie Polskie Wydawnictwo Muzyczne, którego był dyrektorem do 1964.

⁵⁶ Wyd. II *Halki*, zmienione ukazało się w listopadzie 1953.

przedstawiającymi niektóre jej wykonania, weszłyby trzy barwne projekty dekoracyjne J. Kosińskiego, dwie tablice kostiumów A. Cybulskiego i kilka zasadniczych rysunków kostiumowych dających pojęcie o kroju ubiorów i o niektórych ich szczegółach, wreszcie 3 plany dekoracji w rzucie poziomym.

Podaję adresy ob. Kosińskiego i ob. Cybulskiego, z którymi sprawę ich dotyczącą już omawiałem i którzy oczekują porozumienia z PWM.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

Jan Kosiński, Warszawa, ul. Piękna 31/37 m. 62.

Andrzej Cybulski, Kraków, Zwirzywiecka 15 (od pewnego czasu bywa często w Warszawie, jest w stałym kontakcie z Kosińskim).

5

DO ALFREDA WOYCICKIEGO

[Warszawa,] 31 marca 1953

Ministerstwo Kultury i Sztuki

Państwowy Instytut Sztuki

Warszawa, Długa 26

VII-12/1281

P.T. 149

Ob. mgr Alfred Woycicki

Kraków, Plac Św. Ducha 1

Teatr im. Słowackiego

Szanowny Panie!

Dziękując za nadesłanie artykułu o Teofilu Trzcieskim, pragnę jednak podzielić się z Panem uwagami, które mi lektura Jego pracy nasunęła.

Sądzę, że nie umniejszilibyśmy wcale wielkich zasług Trzcieskiego, przedstawiając jego działalność w sposób krytyczny, nie przemilczając błędów, lecz uwypuklając osiągnięcia na tle ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej i w porównaniu z przygnębiającym stanem teatrów prowincjonalnych owej epoki, w której sceny krakowskie pod dyrekcją Trzcieskiego wysunęły się na pierwsze miejsce.

Wyliczanie wystawionych przez Trzcieskiego utworów bez ustawienia ich w należytej hierarchii, bez omówienia ich ówczesnej funkcji i scharakteryzowania ujęcia inscenizacyjnego zamazuje obraz twórczej i postępowymi dążeniami nacechowanej działalności Trzcieskiego i rzuca na nią raczej niekorzystne światło.

Wysunięty na czoło artykułu Pana problem Wyspiańskiego wymaga szczególnej wnikliwości. Pomimo skomplikowanej obecnie pozycji Wyspiańskiego jest faktem niewątpliwym, że całe postępowe środowisko krakowskie stało po jego stronie.

Trudno mi zgodzić się z takim opisem Zielonego Balonika, który nadaje mu oblicze postępowe, podczas gdy panował w tym kabarecie duch konserwatywnego „Czasu”. Elitarne wieczory Zielonego Balonika, drażniące kołtunierę, w zasadzie odzwierciedlały wewnętrzne tarcia reakcji; tony buntu społecznego rozbrzmiewały tam dość przygodnie (np. w „chansons tristes”).

Zawierająca bogaty materiał praca Pana zyskałaby moim zdaniem, gdyby w niej zrezygnować z pojawiającej się miejscami formy felietonowej, która nie harmonizuje z charakterem Pana źródłowego studium.

Przedkładając szanownemu Panu swoje obiekcje (z pominięciem szczegółów), proszę uprzejmie o wypowiedzenie swoich uwag na poruszone przeze mnie tematy. Pozwalam też sobie od razu zwrócić się z zapytaniem, czy zechciałby Pan osobiście dokonać przeróbek

swojej pracy, gdyby Pan zastrzeżenia redakcyjne uznał za słuszne, czy też powierzyłby Pan redakcji wprowadzenie zmian do swego artykułu, oczywiście pod warunkiem ostatecznego zaaprobowania przez siebie tekstu, który ma się ukazać pod Pana nazwiskiem.

Pragnę zaznaczyć, że uważam za wskazane osobiste porozumienie się z Panem. Z powodu intensywnie prowadzonych prób z *Halki* na otwarcie Opery stołecznej w dniu 1 maja nie mogę opuścić Warszawy. Byłbym rad, gdyby Panu udało się w najbliższym czasie przyjechać, ponieważ artykuł Pana zaplanowałem do nru 2(6)⁵⁷, a druk 1(5) już jest na ukończeniu. Gdyby przyjazd Pana był niemożliwy, postaram się wydelegować do Krakowa dobrze zorientowanego pracownika redakcji.

Redaktor Naczelny
„Pamiętnika Teatralnego”
Leon Schiller

6

DO ZYGMUNTA LATOSZEWSKIEGO

Warszawa, 26 maja 1953

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Prawdopodobnie Dyrekcja bez zdziwienia przyjęła do wiadomości fakt wycofania mojego nazwiska, jako autora opracowania dramaturgicznego i reżysera *Halki*, zarówno z afisza jak i z programu tego widowiska.⁵⁸ Nie mogłem oczywiście pozwolić na dalsze

⁵⁷ Artykuł Wóycickiego o Trzczańskim nie ukazał się w „Pamiętniku Teatralnym”.

⁵⁸ Schiller pracę nad *Halką* dla warszawskiej Opery, według przerobionego przez siebie libretta (wyd. 1952, zob. przypis 38), rozpoczął na podstawie ustnych ustaleń z dnia 25 VII 1952 z jej ówczesnym dyrektorem Tadeuszem Bursztynowiczem. Latoszewski objął stanowisko dyrektora 1 VIII 1952. Do 26 V 1953 Schiller nie otrzymał pisemnej umowy określającej wysokość honorarium. Latoszewski, zaskoczony nagłą decyzją Schillera o wycofaniu nazwiska, interweniował u Jerzego Jasińskiego, dyrektora Centralnego Zarządu Oper, Filharmonii

lekceważenie mojej osoby i słusznych praw moich. Dyrekcja, przejmując zobowiązania artystyczne i finansowe wobec mnie od swoich poprzedników, świadoma zapewne była ich treści i miała dość czasu (rok bez mała), by je wypełnić lub oświadczyć, że nie ma zamiaru tego uczynić. Tego rodzaju zwłoka mogłaby dowodzić – czego nie przypuszczam – chęci zaskoczenia mnie, na kilka dni przed premierą, jakąś odmienną interpretacją praw moich, wynikających z wydania opracowanego przeze mnie libretta, nie kwestionowanych dotąd przez nikogo, a jest z pewnością wyrazem lekceważącego do mnie stosunku, na co pozwolić nie mogę. Nazwisko moje w afiszu i w programie, zgodnie z projektem sporządzonym przeze mnie na życzenie Dyrekcji, miało pojawić się raz jeden tylko. Mogłem bowiem, z powodów o których niżej będzie mowa, brać odpowiedzialność wyłącznie za autorstwo nowego, niewątpliwie mojego opracowania libretta. Z chwilą, gdy Dyrekcja nieoczekiwanie zajmuje jakieś niezdecydowane stanowisko w tej sprawie, nie mogę wyrażać na nie swej aprobaty w formie umieszczenia mojego nazwiska pod nazwiskami obydwu twórców *Halki*. Prawdopodobnie było dla Dyrekcji rzeczą jasną, że nie podjąłbym się reżyserii opery w innym, powiedzmy wprost, reakcyjnym ujęciu. Dlatego dziwić każdego musi fakt, że wykorzystano moją pracę reżyserską, negując właściwie – bo jak to inaczej nazwać? – jej

i Instytucji Muzycznych. Dowiedział się, że prawa autorskie Schillera będą honorowane i jego nazwisko musi pozostać. Takie informacje przekazał listownie reżyserowi. Premiera odbyła się 31 V 1953. Na afiszu wydrukowano: „Opracowanie dramaturgiczne, inscenizacja i reżyseria Leona Schillera”. Taki sam zapis figurował w programie, zawierającym artykuły Schillera: *Treść „Halki”*, *Dzieje „Halki”* i *Stanisław Moniuszko (1819–1872)*. Wkrótce okazało się, że umowa przewiduje tantiemy w wysokości 2%, nie 5%, jak żądał reżyser. 29 VII Schiller wystosował dwa listy do Latoszewskiego: w pierwszym domagał się podwyższenia tantiem, w drugim – honorarium za teksty zamieszczone w programie. Tego samego dnia odpisy swojej korespondencji z dyrekcją Opery przesłał Jasieńskiemu. 28 VIII Latoszewski odpowiedział: uznał słuszność pretensji, wyjaśnił, że decyzje finansowe nie od niego zależą i wyraził nadzieję, że działania CZOFIM i bezpośrednia interwencję ministra Sokorskiego zakończą sprawę pomyślnie. Przywołana tu korespondencja znajduje się w archiwum Schillera w Muzeum Teatralnym w Warszawie: listy Latoszewskiego (rękopisy) – inw. 124, listy Schillera – inw. 128. Warszawska premiera nie wywołała zachwyty krytyki. Budziła też zastrzeżenia samego Schillera, jednak i w wyd. II libretta właśnie tę realizację podawał jako przykład doskonałej formy scenicznej i interpretacji ideologicznej.

część najistotniejszą. Wycofując z uczuciem wielkiej przykrości – niezasłużonej przeze mnie i nie oczekiwanej ze strony Pana – moje nazwisko z afisza i programu, nie mam zamiaru oczywiście rezygnować z moich praw autorskich i rozważenie tej sprawy przekażę Sekcji Opery SPATiF, ZAIKS-owi, a w razie potrzeby innym czynnikom. Być może pewne światło na zagadnienie mojego twórczego wkładu w nowe ujęcie *Halki* rzucą artykuły tak wybitnego znawcy Moniuszki, jak W. Rudziński i tak wytrawnego muzykologa, jak prof. Jachimecki, które wraz z opiniami krytyki niemieckiej ukażą się w najbliższym numerze „Pamiętnika Teatralnego”.⁵⁹ Do tego czasu zechce Pan w programie nie umieszczać nazwiska mojego, jako autora not, poświęconych Moniuszce, dziejom *Halki* i treści opery.

Co się zaś tyczy nazwiska mojego, jako reżysera, to zdając sobie sprawę z wszystkich mankamentów, niezależnych od mojej pracy, z niezadowolającej czy to wokalnie czy aktorsko obsady, z braku dyscypliny w chórze, z braku solidnej opieki nad techniczną stroną widowiska itp., żądałem, by osoba moja, jako reżysera nie była podawana do wiadomości publicznej, biorąc jednak wewnątrz Teatru i w stosunku do Centralnego Zarządu pełną odpowiedzialność za wszystko, co w tej dziedzinie obowiązany jestem robić.

I przy tych żądaniach moich stanowczo obstawać będę, nie mogąc sobie pozwolić na wypijanie nie nawarzonego przeze mnie piwa.

Przykro mi niezmiernie, Panie Dyrektorze, że współpraca moja z Panem od takiego zgrzytu zaczyna się i na nim się kończy. Tym większej doznaję przykrości, że wszyscy oczekują, iż obecna inscenizacja *Halki* będzie nareszcie zgodna z postępowymi tendencjami tego dzieła, że nareszcie ukaże się wzorcowa realizacja, która jako model służyć będzie scenom polskim i zagranicznym... Przykro mi również, że Opera warszawska, do której regeneracji wszyscy przywiązujemy tak wielkie znaczenie – zaczyna od czegoś tak artystycznie niedojrzałego, jak premiera *Halki*.

⁵⁹ W „Pamiętniku Teatralnym” 1953 z. 2 ukazały się artykuły: Z. Jachimeckiego – zob. przypis 36, Witolda Rudzińskiego *Nowa inscenizacja „Halki”* i Schillera *Noty reżyserskie do „Halki”*.

Oby następne rzetelniejszym były osiągnięciem, czego Panu i instytucji serdecznie życzę.

Leon Schiller

PS Pozwalam sobie najuprzejmiej zwrócić uwagę, że wbrew dobrym tradycjom warszawskim, układ merytoryczny i typograficzny afisza i programu pozostawia bardzo wiele do życzenia.

7

DO ADAMA ORDYŃSKIEGO

[Warszawa, 2] września 1953

Ob. Adam Ordyński

Kraków

Wielce Szanowny i Drogi Panie!

Po przyjeździe do domu zastałem u siebie kilkanaście książek z biblioteki śp. Ryszarda na ogół mało wartościowych i niezwiązanych z teatrem.

Reszta w ilości ok. 120 tomów została zaniesiona do Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu. Kiedy zakomunikowałem Kierownictwu Biblioteki SPATiF-u, że z polecenia Pana mam wszystkie książki przejrzeć i odpowiednio przydzielić bądź bibliotece Państwowego Instytutu Sztuki, bądź SPATiF – przy czym, jak pozwoliłem sobie zaznaczyć w rozmowie z Panem i siostrą moją, przede wszystkim uprawniony do przejęcia tego zbioru jest Państwowy Instytut Sztuki, instytucja naukowa, której powierzony został m.in. księgozbiór i archiwum śp. Mieczysława Rulikowskiego, biblioteka zaś SPATiF-u gromadzi dzieła

różnorodne, przeważnie nie służące do użytku naukowego – otrzymałem list, którego odpis przesyłam w załączeniu.

Wobec powyższego proszę uprzejmie o łaskawe wyjaśnienie, czy ja źle zrozumiałem oświadczenie pana, czy też kierowniczka biblioteki SPATiF-u, ob. Lubecka, która w przesłanym mi wykazie książek pisze wyraźnie, że jest to „Spis książek ofiarowanych Bibliotece Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu przez zmarłego Ryszarda Ordyńskiego”.

Proszę również o wiadomość, co mam zrobić z kilkunastoma tomami, przesłanymi do mnie.⁶⁰

Pozwalam sobie na koniec zaznaczyć, że poważna część skatalogowanych książek powinna się bezspornie znaleźć w zbiorach PIS, z których śp. Ryszard niejednokrotnie korzystał i które obsługują stale poważną liczbę naukowców, nie zaś w SPATiF-ie, którego czytelnia jest słabo odwiedzana i nie przez ludzi nauki.

Oczekując łaskawej odpowiedzi łączę wyrazy głębokiego poważania i serdeczny uścisk dłoni

Leon Schiller

8

DO PAWŁA HOFFMANA⁶¹

[Warszawa,] 14 września 1953

⁶⁰ Ryszard Ordyński zmarł 13 VIII 1953. Nie zostawił dyspozycji w sprawie przekazania księgozbioru. Jego brat – Adam Ordyński odpowiedział Schillerowi 4 IX 1953 i tego samego dnia napisał do SPATiF-u. Oba listy skierował na adres Schillera. Wyjaśnił, że pozostawia Schillerowi decyzję, gdzie mają trafić książki i jednocześnie zgodził się z sugestią, że właściwym miejscem będzie PIS. Te listy Ordyńskiego znajdują się w Archiwum Schillera w Muzeum Teatralnym, inw. 124. W inwentarzach Biblioteki Instytutu Sztuki nie ma śladów przekazania tego księgozbioru.

⁶¹ Paweł Hoffman (1903–1978) – działacz komunistyczny, publicysta, redaktor naczelny „Rzeczpospolitej”, „Kuźnicy”, „Nowej Kultury”, w latach 1950-54 kierownik Wydziału Kultury KC PZPR.

Ministerstwo Kultury i Sztuki

Państwowy Instytut Sztuki

Warszawa, Długa 26

VII-12/3474

Tow. P. Hoffman

Warszawa

KC PZPR

Wydz. Kult. i Oświaty

Wielce Szanowny Towarzyszu!

Zgodnie z daną swego czasu obietnicą przesyłam na ręce Wasze moją relację o teatrach berlińskich, która jest rozszerzeniem zagadnień poruszonych w dwóch pogadankach na ten temat.⁶²

Rzecz ma być drukowana w 3. numerze „Pamiętnika Teatralnego”.⁶³

Jak z tytułu wynika, nie porusza ona ani sprawy puczu (dnia X), ani „nowego kursu”.⁶⁴

⁶² Wiosną 1953, po powrocie z Berlina, gdzie w lutym i marcu prowadził próby *Halki* w Staatsoper, Schiller wygłosił odczyt w Domu Literatury, w ramach cyklu organizowanego przez SPATiF, Sekcję Dramtu ZLP i Sekcję Teatru PIS. Wcześniej, w maju 1952 w siedzibie SPATiF-u mówił o dramacie i operze na scenach berlińskich.

⁶³ L. Schiller, *Teatry berlińskie w lutym i marcu 1953 r.*, „Pamiętnik Teatralny” 1953 z. 3.

⁶⁴ Powstanie berlińskie rozpoczęło się 16 czerwca 1953. Powodem robotniczych protestów było niezadowolenie wschodnich Niemców z utworzenia i funkcjonowania NRD, z bezprawnej władzy SED (Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec) i kryzys gospodarczy. Bezpośrednią przyczyną był konflikt związany z podwyższeniem norm wydajności pracy bez wzrostu zarobków. Strajki rozprzestrzeniły się na cały kraj. Zostały szybko stłumione w wyniku interwencji wojsk radzieckich. Komunistyczne media uznały je za „pucz inspirowany przez imperializm amerykański”, wielu uczestników aresztowano i skazano. W efekcie nastąpiło wzmocnienie władzy SED i jej kontroli nad obywatelami oraz rozbudowa policji politycznej (Stasi). Ten „nowy kurs” skrytykował Bertolt Brecht.

W razie, gdybyście uważali za stosowne, bym wprowadził jakieś zmiany czy uzupełnienia w tekście, proszę najuprzejmiej o zawiadomienie mnie. Telefon PIS do godz. 14-ej 605 95 lub 613 82 wewn. 24, domowy 418 82.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Leon Schiller

9

DO JERZEGO LESZCZYŃSKIEGO⁶⁵

Warszawa, 14 listopada 1953

Drogi Jerzy!

Nie mogąc, z powodu dręczącego mnie od kilku dni przeziębienia, uczestniczyć w uroczystym święcie kultury polskiej, jakim jest obchodzona dziś czterdziesta rocznica działalności Teatru Polskiego w Warszawie, przesyłam wszystkim Wielce Szanownym i Kochanym Kolegom, z którymi miałem zaszczyt i szczęście pracować w różnych latach i przez lat niemało, wyrazy niezmiennej czci i niewygasłej przyjaźni, całemu zaś obecnemu Zespołowi serdeczne życzenia jak najpiękniejszej pracy na sławnej, wszystkim nam drogiej Scenie w duchu jej postępowych tradycji i wielkich zadań, jakie przed nią stawia Polska Rzeczpospolita Ludowa.

Opracowała Anna Chojnacka

⁶⁵ Prawdopodobnie odpis depeszy adresowanej do Leszczyńskiego i wysłanej w dniu obchodów jubileuszu. Uroczystości (zorganizowane z prawie rocznym opóźnieniem, bo inauguracja Nowego T. Polskiego miała miejsce 29 I 1913) odbyły się w T. Polskim, z udziałem władz, m.in. Jakuba Bermana i wicepremiera Józefa Cyrankiewicza. Po oficjalnych przemówieniach pokazano *Horsztyńskiego* Słowackiego (oprac. tragedii i epilogu L. Kruczkowski i E. Wierciński, reż. E. Wierciński, scen. T. Roszkowska, muz. W. Lutosławski, prem. 3 X 1953).